



Doktor Ernesto Cofiño (1899-1991) Gwatemalski profesor pediatrii, który w zwyczajnym życiu lekarza, męża, ojca pięciorga dzieci i 25 wnuków, który pracował w służbie dzieciom z rodzin potrzebujących, okazywał heroiczną hojność, kierował Caritas Guatemala. Pogłębiał życie duchowe w Opus Dei od 1956 r. a jego proces beatyfikacyjny otwarto już 9 lat po śmierci, w 2001 r.

Urodził się 5.06.1899 r. w stolicy Gwatemali, przy zaułku Luna nr 9, a w Kościele Najświętszego Sakramentu został ochrzczony w 4 dniu życia. Rodzina mieszkała w Domu pod Lwami. **Ojciec- José María**, był przedsiębiorcą i „człowiekiem starej daty”. Nosił czarne garnitury, jedwabne koszule, muchę pod szyją i zegarek w kieszonce kamizelki. **Mama Clotilde** była piękna, pracowita, pobożna a słowem i przykładem, przekazywała wiarę dzieciom, codziennie modliła się na Mszy św o 5:00 w Kościele św. Dominika. „Przygotowała Ernesto do Pierwszej Komunii, którą przyjął, jak inni gdy miał 11 lat. „uroczystość odbyła się 29.06.1910 r., w dzień Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w kaplicy Głównego Domu Sióstr Szarytek, do którego jej syn uczęszczał na katechezę. Na pamiątkę z tego wydarzenia, obok eucharystycznego obrazka, znajduje się następujący tekst: „*Ten, kto miłuje Jezusa, często o Nim myśli, o Nim mówi, szuka Go, dla Niego działa i pracuje*” (wspominał José Luis, syn sł. Boż. Ernesto)

Uczył się do matury w Centralnej Państwowej Szkole Męskiej, prestiżowej placówce edukacyjnej, którą niewielu ukończyło spośród zapisanych (w 1901 r. naukę zaczęło 220 uczniów a ukończyło 32.) „nie otrzymał tam żadnego rodzaju formacji religijnej, gdyż w szkołach publicznych było to zabronione. Była to jedyna szkoła średnia w Gwatemali, ponieważ rządy liberalistów, zamknęły wszystkie szkoły katolickie z epoki kolonialnej” – pisał José Luis. Szkoła była w budynku seminarium, zrabowanego archidiecezji przez władze. Działała jak akademicko wojskowa, z powodu panującej tam dyscypliny i zjawiska zwanego falą. Uczono ideologia – ojczyzna to najwyższy ideał w osobie prezydenta. Młody Ernesto „słuchał szyderstw i ironicznych wypowiedzi nauczycieli przeciwko religii, najcięższych oskarżeń wymierzonych w Kościół, był też świadkiem najbardziej groteskowych kpín ze wszystkiego, co w jego domu i dla niego samego było czymś najświętszym”.

W 1917 r. zdał maturę by wstąpić do Akademii Medycznej ale trzęsienie ziemi w Boże Narodzenie 1917 r. zniszczyło część miasta i uniwersytet zamknięto. Ernesto zorganizował w domu małe laboratorium i przez 2 lata sam się uczył. Gdy władze nie otwierały uniwersytetu jego ojciec zdecydował o wyjeździe syna do Paryża. Sytuacja ekonomiczna rodziny umożliwiała to.

W 1919 r. Ernesto rozpoczął studia medyczne na francuskiej Sorbonie, po podróży 20 latka za ocean. Nigdy daleko nie wyjeżdżał a miał zdać egzaminy w obcym języku. Był zdolny, uparty i pracowity, czemu zawdzięczał sukces. Paryż go zachwycił. Dostał adres gwatemalskiego przedsiębiorcy, który pomógł mu w znalezieniu lokum. Szybko stał się samodzielny. Wolał mieszkać z Francuzami, niż z Latynosami, by nauczyć się języka. Był samotny, co tydzień otrzymywał listy od ojca Do wyjątkowo trudnego egzaminu, który kwalifikował do zdobycia miejsca na rezydenturze, podchodził aż trzy razy ale nie zrezygnował. Obronił pracę doktorską, pod kierunkiem dr Roberta Debré, 6.XI.1929r. pt. Wrażliwość na tuberkulinę u dzieci po otrzymaniu szczepionki BCG. Udowodnił w niej, że podawana doustnie szczepionka jest w stanie wywołać pozytywną reakcję tuberkulinową. W 1929 r. ukończył z wyróżnieniem Wydział Medycyny Uniwersytetu w Paryżu uzyskując tytuł lekarza, specjalisty chirurga. Postanowił jednak poświęcić się pediatrii, leczyć tych, którzy nie potrafią opowiedzieć o swoich dolegliwościach. Mimo sukcesów, które odnosił w Paryżu, jego ojciec zdecydował o powrocie syna do Gwatemali i osobiście po niego przyjechał, gdyż w ojczyźnie brakowało lekarzy, co przekonało Ernesto. Pediatrów w Gwatemali nie było, dzieci leczyli lekarze ogólni. Otworzył praktykę, ale nikt do niego nie przychodził.

W Paryżu był wybitnym specjalistą, w Gwatemali - nikim. „Niektórzy dziwili się, widząc go ponownie w ojczyźnie. Po co wracał? W Paryżu był już „ustawiony”, a tutaj... ” – pisał jego syn. Znów, jak na Sorbonie zawalczył i w 1930 r. przyznano mu prawo wykonywania zawodu w Gwatemali. Zdobycwał serca pacjentów i przekonywał środowisko gwatemalskich medyków do zmian. Miał opinię surowego. „Nie

tolerował niepunktualności, bylejakości, zniechęcenia ani pracy wykonywanej niedbale. Nie był perfekcjonistą, chciał tylko, by praca była wykonywana jak najlepiej. Wymagał dużo od samego siebie i swoich współpracowników” – pisał jego syn. Był pionierem badań pediatrycznych w Gwatemali, walczył z niedożywieniem i chorobami wieku dziecięcego i piastował stanowisko Katedry Pediatrii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu San Carlos (USAC). W 1931 r. został członkiem Towarzystwa Ochrony Dziecka, instytucji prywatnej utworzonej przez lekarzy w celu opieki nad ubogimi dziećmi. TOD zbudowało w 1928 r. ambulatorium na 12 łóżek zwane „szpitalikiem”. W 1932 r. został szefem kliniki Oddziału Medycyny Dziecięcej Szpitala św. Jana Bożego. Publikował pionierskie prace badawcze na temat chorób dziecięcych, niedożywienia i gruźlicy. Oferował konkretne rozwiązania problemów społecznych, współpracując przy zakładaniu ośrodków opieki. W latach 1951-1955 był dyrektorem Centrum Pomocy (1940-1946) i kierował Narodową Walką z Gruźlicą (1945-1946) oraz Caritas w Gwatemali (dystrybucja żywności w ubogich dzielnicach)

W 1933 r. zakochał się i poślubił Clemencję Samayoę Rubio, 22 letnią drobną nauczycielkę ze szkoły Minerwy w Quetzaltenango, dla panien z „najlepszych rodzin.” Chciał się żenić natychmiast, po 2 miesiącach, bo odnalazł kobietę swojego życia: piękną dziewczynę, o czystych obyczajach, wykształconą, łagodną, inteligentną, a w tych czasach rzadko kobiety studiowały. Uważano, że jeśli panna umie zająć się domem i grać na fortepianie, to wystarczy. Clemencia pragnęła się uczyć, rozwijać się, być użyteczną. Jako jedyna wśród koleżanek uzyskała magisterium. **Ernesto**, mimo, że „*był zawsze bardzo niecierpliwy*” (pisała ciotka Uca), czekał długo na ślub z powodu choroby przyszłej teściowej. 21.05.1933 r. narzeczeni pobrali się w kaplicy Hospicjum Państwowego. Byli zgodnym, pięknym małżeństwem, mieli pięcioro dzieci: **José Ernesto –1934 r., Clemen –1937 r., Sofía – w 1943 r., Roberto 1947 r.** A gdy dr Ernesto miał 57 lat – w **1956 r. urodził się Jose Luis.** Ich dom był jasny, radosny, był przykładem dla znajomych. Ernesto znał biegle francuski a gdy potrzebował mówić po angielsku, uczył się po obiedzie, mimo zmęczenia po rannej pracy w szpitalu, z nauczycielem w domu. Bardzo się między sobą różnili ale byli podobni, jako nowocześni, śmiali, przedsiębiorczy, bez przesądów, tolerancyjni, wykształceni. Ernesto „*Miał bardzo dobry charakter (pisze ciotka Uca) „Był sympatyczny, wesoły, energiczny. Był dobrym człowiekiem, ale wychowanym po dawnemu. Wówczas mężczyzna był królem i panem domu, i robiono wszystko to, co powiedział. To zaś, co powiedział, stanowiło ostatnie słowo*” Zachwycało go życie towarzyskie, tańce, wieczorki i spotkania, jeden kieliszek (nie więcej) ze znajomymi i zawsze z żoną. Razem z żoną chodzili w niedziele na mszę św. o 12:00 w katedrze. Nosił zapakowane w torebkę cukierki dla licznych dzieci z rodzin, z którymi się witał, bo w stolicy Gwatemali wszyscy znali doktora Cofiño. **Clemencia** miała wiele talentów i hojne serce. Umiała przebaczać, zapominać i wspierać męża. Żona szła śladem męża: studiowała, zdobyła kolejne specjalności, towarzyszyła mu w kongresach, czyniąc to z miłości, by być bliżej i lepiej mu pomagać. Dr Cofiño pisał o żonie, że: „*Była ulgą i wsparciem w trudnych chwilach, zachętą w chwilach porażki i radością w domu.*” W 1949 r. dr Ernesto był z żoną w Europie, uczestniczył w kursie pediatrii społecznej Międzynarodowego Centrum Ochrony Dzieci, w Paryżu, jako przewodniczący Komitetu Gwatemalskiego. Clemencia, która przygotowywała pracę magisterską jako pracownik socjalny, słuchała wykładów ważnych z zawodowego punktu widzenia. Towarzyszył im doktor Alberto Vassaux. Podczas tego półrocznego kursu odwiedzili wiele ośrodków społeczno-opiekuńczych we Francji i w Holandii. Nawiązali kontakty ze specjalistami z całego świata: Bułgarami, Chińczykami, Grekami, Finami, Polakami i z innymi. Ta podróż do Europy była bardzo ważna dla Gwatemali dlatego, że przywieźli z Paryża szczepionkę przeciwgruźliczą BCG, dzięki której uratowano życie tysięcy ludzi. W 1953 r. nadano Clemencji tytuł pracownicy społecznej Uniwersytetu św. Karola, co pozwoliło jej współpracować z dr Ernesto jeszcze ściślej.

Clemencia nagle zachorowała, doznała wylewu krwi do mózgu. Mąż zawiózł ją do szpitala Bella Aurora w stolicy, gdzie operowali ją dr de la Riva i dr Sosa. Schładzano lodowatą wodą ale paraliż nie ustąpił. Ernesto wynajął ze szpitala łóżko, które z miłością kazał wyścielić tkaniną, mimo, że żona nadal była nieprzytomna, nie mówiła, nie mogła się komunikować. Nie mogła zamykać powiek i rozwinęło się owrzodzenie rogówek jej przepięknych oczu. Dr. de la Riva uznał, że powieki trzeba zeszyć i wspólnie z dr Arturo Quevedo i dr Ernesto wykonali zabieg. Walka o zdrowie żony trwała 1.5 miesiąca w oczekiwaniu cudu. Dr Ernesto uczył się akceptować wolę Bożą „*Wielu przyjaciół przychodziło, by go pocieszyć, a kiedy odchodzili, mieli wrażenie, że to raczej dziadek pocieszał ich. On zaś prosił tylko Maryję Dziewicę, żeby zabrała moją mamę w którąś sobotę. Maryja wysłuchała go. Mama zmarła w sobotę 16.02.1963 r.*” wspominał jego syn. Śmierć żony bolała, ale wdowiec pomagał w wychowaniu wnucząt. Zadał o Mszę św. w każdą sobotę

o 6:00 w kościele seminaryjnym, gdzie modlił się za żonę a potem leczył bezpłatnie kleryków. Potem, przez ponad dwadzieścia lat Msze św. za żonę odprawiano w kościele Najświętszego Serca, w soboty 6:00. Dr Ernesto leczył aż do śmierci w 1992 r. Mógłby mieć znakomitą karierę w Paryżu, gdyby zdecydował się tam zostać, ale wrócił do domu i pomógł zbudować system opieki zdrowotnej w ojczyźnie, udostępniając swoją wiedzę dla dobra innych w Gwatemali, zwłaszcza biednym oraz studentom medycyny i opiekunom chorych. Był pionierem badań pediatrycznych w Gwatemali i stworzył katedrę pediatrii na Wydziale Medycznym Uniwersytetu San Carlos, gdzie był 24 lata profesorem. Był też jednym z założycieli ruchu pro-life. Bronił prawa i miłości do życia każdego człowieka, w każdej sytuacji zdrowotnej i materialnej. Przez wiele lat leczył za darmo, pomagał przyszłym matkom – zwłaszcza młodym z nieplanowanymi ciążami – i dzieciom z ulicy. Zakładał przytułki i domy pomocy społecznej. Przez cztery lata kierował Przytułkiem Narodowym. Próbował ocalić życie niedożywionych dzieci z gruźlicą. Gdy to się nie udawało, siedł ze współpracownikami na sekcje zwłok, aby zobaczyć, czy badania, które przeprowadzał były prawidłowe. W jaki sposób udawało mu się pogodzić pracę, rodzinę, naukę? Syn opisuje: *„osiągał to przede wszystkim dlatego, że bardzo dobrze wykorzystywał czas, a także dlatego, że poświęcał podejmowanym zadaniom nawet godziny swojego odpoczynku. We wszystkie soboty rano, po długim tygodniu pracy w klinice i na uniwersytecie, udawał się z żoną i dziećmi do Świętej Klotyldy – domku, który mieli w San Juan, blisko placówki opiekuńczej. W niedzielę wstawał wcześnie, szedł na mszę św. do parafii i składał wizytę dzieciom z kolonii. Po południu, po odpoczynku z rodziną w Św. Klotyldzie, wracali do miasta Gwatemala.(...) wykonał w Placówce Opiekuńczej w San Juan Sacatepéquez olbrzymią pracę medyczną i naukową. W 1955 r. kiedy stamtąd odszedł, zostawił archiwum z sześcioma tysiącami zdjęć rentgenowskich i z dokumentacją ponad tysiąca obserwacji klinicznych, drobniuzgowo sklasyfikowanych i opisanych. Przy czym charakter jego pisma znamionują zdecydowanie i pewność”* Rozstał się z placówką bo oskarżono go o malwersację funduszy, mimo, że pracował w kolonii dziecięcej od 1942 r. a swoją pierwszą, niewielką, pensję otrzymał osiem lat później, w 1950 roku.

W1951 r. został mianowany dyrektorem Centrum Wychowawczo-Opiekuńczego, w nienormalnych warunkach, z powodu wybuchu społecznych niepokojów. Jego rządy w CWO były decydujące dla ośrodka. Sklasyfikował i wybrał dzieci realnie potrzebujące formy stałej opieki i doprowadził by mieszkaly tam tylko te, które nie mają rodziny. Nie akceptował rekomendacji. Utworzył dobry oddział pediatryczny. Zmodyfikował system sypialń, kończąc z zatłoczeniem. Zreorganizował służbę medyczną, wyposażył w nowe materiały i sprzęt, warsztat stolarski, blacharski, szewski, krawiecki i kuźnię. Pozyskał do współpracy 30 prywatnych osób, które pracowały ad honorem. I utworzył Szkołę Gospodarstwa Domowego dla dziewcząt, z kuchnią, pralnią, zajęciami z kosmetyki i kwiaciarstwa, sklepem, nauką zachowania w społeczeństwie i zarządzania domem. Uruchomił nowatorski program prewencji społecznej „Kluczyk”, który polegał na wręczaniu klucza do ośrodka tym jego wychowankom, którzy ukończyli 18 lat, żeby nie stracili więzów z ośrodkiem i w razie potrzeby mogli doń wrócić. Utworzył żłobek „Gniazdo” i przedszkole „Wróble” w gospodarstwie „Piękny Widok” oraz zorganizował kolonie wakacyjne „Jaskółki” dla zdrowiejących dzieci. W „Gnieździe” pielęgniarki, wprowadzały tzw. „wczesną stymulację” dzieci z opóźnionym rozwojem, co stopniowo poprawiało ich stan przygotowywało do adopcji. Stworzył według wniosku Clemencji w Gwatemalskim Instytucie Ubezpieczeń Społecznych pracę naukową pt. *Projekt organizacji rodzin zastępczych w Gwatemali*. Założenia programu były nowatorskie i wyprzedzały o kilka dekad mentalność tamtych czasów, stworzyły podstawy systemu adopcji, stosowanego obecnie. Dr Ernesto odrzucił zasadę, że przyszli rodzice wybierają albo odrzucają dzieci jak towary, bo są wysokie albo niskie, jasno lub ciemnowłose. Mówił im: – *Dlaczego chcą państwo najpierw zobaczyć dzieci? To ja powinienem najpierw wiedzieć, kim państwo są, co robią, jak żyją...* I takiej kolejności przestrzegał. Gdy uzyskiwał pozytywne informacje na temat przyszłych rodziców i miał pewność dobrej rodziny dla dziecka, zapadała decyzja o adopcji. Zachowała się obszerna dokumentacja na ten temat. Na I Środkowoamerykańskim Kongresie Pediatrii w Kostaryce Dr Coffino wygłosił na temat pomocy dzieciom osieroconym i porzuconym wykład.

Duchowość Ernesto Cofiño. Dlaczego Kościół zobaczył w nim kandydata na ołtarze? Gdy jakiemuś lekarzowi umarł pacjent pocieszał doktora: *my, lekarze, pracujemy z chorymi... Niektórzy chorzy umierają! Mimo że zrobiłeś wszystko, co możliwe, żeby ich uratować. Dołożyłeś wszelkich starań!* Jego syn wspominał: *„Cierpienia gruźliczych dzieci, połączone z niesprawiedliwościami, których doświadczał, oczyszczały jego serce. Odkrywał w dziecięcych twarzach, przeszytych bólem, cierpiące oblicze Jezusa Ukrzyżowanego.*

Wówczas płomień ognia, płomień miłości zamieniał w popioły samowystarczalność z czasu jego młodości. Stawał się pokorniejszy i cierpliwszy, bardziej wyrozumiały i hojny. I zaczął w gwałtowny sposób odczuwać konieczność miłowania Boga z całej duszy.” Dr Ernesto wyznał synowi: „Nie byłem złym człowiekiem, ale moje obcowanie z Bogiem ograniczało się w owym czasie do wyznawania «religii towarzyskiej» religii ślubów i pogrzebów”

Potrzebował czegoś więcej i odkrył pragnienie pogłębienia swoje relacji z Bogiem. w 1953 r. zapytał swojego przyjaciela, arcybiskupa, czy zna kapłana, który mógłby nim duchowo pokierować. *„W tych latach – pisał – odczuwałem potrzebę zbliżenia się do Pana. Czulem, że potrzebuję tego dla spokoju duszy. Wychodząc od chorego przyjaciela, przy którym czuwałem, spotkałem się przy wejściu z abp. Rossellem, w towarzystwie księdza Antonio, który właśnie przybył do Gwatemali, żeby zorganizować w niej działalność Opus Dei. Ten dzień miał dla mnie fundamentalne znaczenie, tak jak, w moim wyobrażeniu, dla wszystkich, którzy poszukują najpewniejszej drogi dojścia do Boga”* Latem 1953 r. Ernesto przeżył „wielkie spotkanie”. Odwiedził chorego przyjaciela dr Alberto Vassaux. To 27 letni Ks. Antonio Rodríguez Pedrazuela towarzyszył arcybiskupowi. W latach 1953-55 zaczął brać udział w spotkaniach formacyjnych Opus Dei, pierwszych rekolekcjach, które ks. José María Escriva zorganizował w Gwatemali (1-4.XI.1955 r.) Podczas pracy lekarza i licznych inicjatyw społecznych, pogłębiał swoją relację z Bogiem poprzez codzienną mszę św. i komunię, częstą spowiedź, modlitwę, ofiary w życiu codziennym i inne praktyki chrześcijańskie. Miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej i codziennie odmawiał różaniec. Poświęcał czas na studiowanie i doskonalenie swojej formacji religijnej. Aangażował się na rzecz przyjaciół i dzielił swoją radością i wiarą z wieloma ludźmi. Przyciągał go pomysł wprowadzania w życie społecznej doktryny Kościoła. Aktywnie współpracował z organizacjami zajmującymi się edukacją, szkoleniem zawodowym i rozwojem osobistym rolników, kobiet, pracowników, osób ubogich i w kształceniu studentów. Kontynuował tę służbę do 92. roku życia.

Dr Erensto nakreślił sobie plan działania – podobnie jak w studiowaniu medycyny. Tym razem jednak widział, że nie walczy sam, że jest Ktoś, kto mu pomaga. *„Walczył o to, żeby się zmienić. I prosił Boga, żeby udzielił mu łaski głębokiego nawrócenia... I Bóg mu tej łaski udzielił za pośrednictwem modlitwy, sakramentów, rad osób z Opus Dei oraz wydarzeń z życia codziennego, w których umiał dostrzegać rękę Bożą”* – pisał jego syn. Stopniowo rozwijał i pogłębiał swoją duchowość. *„Delikatną ręką moi kierownicy duchowi obrabiali bezkształtny kamień, którym byłem, przy czym w stosunku do kamienia miałem jedną przewagę. Lubilem być rzeźbiony, cieszyłem się, widząc, jak odpadają krawędzie i kanty. W rzeczywistości nie zdawałem sobie sprawy z kształtu, jaki powstaje, ale wierzyłem w rzeźbiarza...”* – pisał. Otworzył nowy rozdział swojego życia w wieku, w którym wielu ludzi zamyka okna swojej duszy, wycofuje się, ulega nostalgii, wspomnieniom on obudził swoje serce dom nadziei, otworzył się na wolę Bożą. Z ostatniego okresu życia zapamiętano go, jak przychodził na poranne msze św. o 7:00 *„punktualnego, śmiałego i szczęśliwego. „Dzień po dniu widziałem, jak dziadek walczył, jak się wysilał, żeby usunąć ze swojego życia to, co oddzielało go od Boga, jak oddawał się Bogu w taki sposób i z taką miłością, że miłość Boga odmładzała jego duszę w zdumiewający sposób”* – pisał jego syn. Zrozumiał, że nie wystarczy być dobrym – trzeba jeszcze kochać.

Dr Ernesto był bezinteresowny w miłości . Gdy Dr Cossich wyznał mu, że nadal jest uzależniony materialnie od swojej rodziny, dr Ernesto chwycił czek, podpisał go i powiedział, że od teraz będziemy się dzielić po połowie. W jednym miesiącu czek biorę ja, a w drugim ty. I dawał mu taki czek przez bardzo wiele miesięcy, aż tamten uzyskał płatne stanowisko pracy.

Kucharkę, która swoje bóle głowy leczyła u czarownika zaprowadził do otorynolaryngologa, który ją wyleczył. A kiedy wróciła poradził jej, żeby w przyszłości więcej obcowała z naszym Panem i zapomniała o czarownikach...

W jego osobistych notatkach widnieje bardzo wyrazisty zapis: *„Czy boję się kobiet? Nie, ja się boję samego siebie”*. Był głęboko pokorny, i chociaż ratował życie tysięcy dzieci, nigdy nie myślał, że to on je leczy. Nigdy nie chęłpił się, mówiąc: „Jaki ja jestem zdolny!”. Nigdy też nie mówił: „dokonałem tego, dokonałem tamtego”. Każdego dnia podejmował starania, by się nawracać. Uświadomcie sobie, że oddał się Bogu w wieku prawie sześćdziesięciu lat.

Zmarł w opinii świętości 17.X.1991 r. Szukał towarzystwa i pocieszenia u Boga przez całą swoją chorobę (rak wykryty w 1981 r., który nawrócił w 1991 r.).Przez lata starał się harmonijnie łączyć życie rodzinne z pracą zawodową. Jak kiedyś powiedział, *„zawód i życie są nierozłączne: obok tych medyczno-zawodowych i społecznych zajęć jest moje życie domowe”*.

**„W Gwatemali nie można mówić o ochronie dzieciństwa,
nie odnosząc się do Ernesto Cofiño – niezwykłego człowieka,
którego talent i serce dokonują w jego kraju jednego z piękniejszych i donioślejszych przeobrażeń w
dziedzinie pomocy dzieciom. [...] Ojciec pediatrii w Gwatemali, doktor Cofiño, jest nie tylko
inicjatorem specjalistycznej pomocy dzieciom z medycznego punktu widzenia. Jest również
nieustrudzonym propagatorem służby społecznej w jej najmądrzejszym znaczeniu”.**

(1953 r. Cykl artykułów María Rosario Araoz , w La Nación w Limie)

Dr Ernesto Cofino o formacji Opus Dei napisał:

**„Formacja, którą dało mi Dzieło poprowadziła mnie do przyswojenia sobie nauczania Kościoła,
do głębokiego obcowania z Bogiem poprzez wypełnianie niektórych praktyk pobożnościowych,
do prowadzenia apostołstwa wśród przyjaciół w celu rechrystianizacji społeczeństwa,
do nieustannego podejmowania starań o dobre wykonywanie pracy
i wypełnianie moich obowiązków rodzinnych, obywatelskich i społecznych.**

**Innymi słowy – do zanurzenia w świecie,
bez konieczności opuszczania go, żeby obcować z Bogiem”.**

Oprac. na podstawie:

1. *Ernesto Cofiño. Szkic biograficzny człowieka z Opus Dei 1899-1991 autorstwa José Luisa Cofiño, syna Ernesto. Książka składa się z siedemnastu listów José Luisa skierowanych do jego dzieci i opowiadających o ich dziadku.*
2. <https://pl.aleteia.org/2023/07/28/od-religii-towarzyskiej-do-swietosci-lekarz-ktory-chcial-czegos-wiecej>
3. <https://opusdei.org/en/article/ernesto-cofino-declared-venerable/>
4. <https://positionpapers.ie/2020/10/dr-ernesto-cofino/>
5. <https://opusdei.org/pl-pl/article/ernesto-cofino-szkic-biograficzny-czlowieka-z-opus/#postscriptum>